Nr 24

Cena ogłoszeń miejscowych za wiersz milimtr. (1 łam) lub jego miejsce 10 gr.

Rok 61

Cena ogłoszeń miejscowych za wiersz milimtr. (1 łam) lub jego miejsce 10 gr.

# KROTOSZYŃSKI ORĘDOWNIK POWIATOWY

WYCHODZI w ŚRODY i SOBOTY

Administracja i Redakcja: DRUKARNIA K. K. O. KROTOSZYN, UL. FLORJAŃSKA 1. TEL. 164.

REDAKCJA DZIAŁU URZĘDOWEGO - STAROSTWO W KROTOSZYNIE - TEL. 39

Sobota, dnia 21-go marca 1936 r.

## Umorzenie zaległych podatków do 400,- zł powstałych z przed 31. XII. 1933 roku.

Ministerstwo Skarbu wydało ostatnio okólnik z dnia 14-go lutego 1936 r. L. D. V. 2074/1/36 (Dz. U. M. Sk. Nr. 5 poz. 167) w sprawie umorzenia drobnych zaległości podatkowych a mianowicie w podatkach:

1. gruntowym
2. od nieruchomości
3. przemysłowym, pobieranym w formie świadectw przemysłowych
4. przemysłowym od obrotu
5. dochodowym z dochodów fundowanych
6. majątkowym
7. od lokali
8. od planów budowlanych

wraz z przypadającemi od tych zaległości dodatków państwowych, samorządowych, odsetek i kosztów egzekucyjnych.

Umarzane będą z urzędu zaległości pochodzące z wymiarów za rok 1932 (z terminem płatności nie późniejszym niż 31. XII. 1933 r.), i lata poprzednie nieprzekraczające w dniu 1-go marca 1936 r. kwoty 400,— zł w każdym z podatków.

Zwraca się jednak uwagę na to, że i dla tych płatników u których kwota zaległości przewyższa 400,— zł istnieje możliwość korzystania z umorzenia.

Z chwilą bowiem gdy tego rodzaju płatnicy wpłacą na poczet zaległości do dnia 31-go marca 1936 r. taką kwotę, że zaległość zmniejszy się poniżej 400,— zł, pozostałość ta będzie umorzona.

—o—

## Dział nieurzędowy.

# ŚWIATŁA I CIENIE ORGANIZACYJ SPOŁECZNYCH

Z ust szefa Rządu, w exposé z trybuny sejmowej wypowiedzianem w dniu 17. bm., padły pod adresem organizacyj społecznych słowa sprawiedliwej, oceny słowa wyraziście uwydatniające szczytną i doniosłą rolę organizacyj społecznych. Utrzymując w swem exposé — jak i w całej swej działalności — ton żołnierskiej prostoty, p. premjer Kościałkowski nie obwijał prawdy w bawełnę, obok więc zwrócenia uwagi na światła organizacyj społecznych, nie zaniedbał wskazania ich cieni.

„Organizacje społeczne — mówił p. premjer — mające za cel pracy taką czy inną potrzebę Państwa lub społeczeństwa, są najbardziej wskazanym, najbardziej zdrowym wyrazem zbiorowego wysiłku, zbiorowych ambicji i poczucia obowiązku, zbiorowej ofiarności dla służby publicznej".

Przyznać równocześnie należy, iż żywiołowa praca społeczna w odrodzonej Rzeczypospolitej, godna w zasadzie największego poparcia, piękna i szlachetna w swej istotności, nie jest przecież wolna od szeregu charakterystycznych właściwości ujemnych. Należy z nich męsko zdać sobie sprawę i w następstwie — dla dobra całości tej pracy — zdecydować się na stopniową likwidację szczególnie trapiących życie społeczne bolączek.

Nie w głąb przedewszystkiem przenika, ale szeroką, zbyt szeroką falą rozlewa się życie organizacyj społecznych w Polsce. Nasz temperament i niepohamowany indywidualizm ujawniają się w specjalnie przez p. premjerą podkreślonym i powszechnie jako niewątpliwie zło odczuwanym przeroście ilościowym organizacyj społecznych. Powstają niejednokrotnie i wegetują organizacje nie niezbędne, nie żywotne, słabe, zrodzone często dla dogodzenia ambicji osobistej „pana prezesa" lub dla celu... konkurencji z pokrewnem, analogicznem stowarzyszeniem. Praca rzeczowa, dobro ogólne, zostają zapomniane! Czy można na karb tych organizacji tylko to zło zapisać, iż swą działalnością nie przynoszą żadnego istotnego pożytku społecznego? Nie należy je, niestety, obciążyć złem znacznie gorszem: one marnotrawią, wręcz rozkładają jak drogocenny w każdej ilości kapitał wysiłku, i dobrej woli społeczeństwa.

Bolączka zasadnicza, która jest przerost ilościowy organizacyj społecznych, poza sobą łańcuch bolączek pochodnych. Co przedewszystkiem groźnego rzuca się w oczy i całości życia społecznego i na poszczególnych jego odcinkach, to częste panowanie niszczącego chaosu. W toku organizacyjnym jedni drugim zdają się następować sobie na pięty. Brak planu, brak podziału pracy, brak w szczególności niezbędnego współdziałania. Każdy jedynie sobie rzepkę skrobie... każdy wpatrzony jest tylko w „swoją" organizację. Zanik poczucia odpowiedzialności za całość pracy społecznej i za realne, choćby skromne efekty tej pracy. Szkodliwe skutki nie dają na siebie długo czekać. Praca społeczna zamiast skupiać się i potężnieć, rozproszkowuje się i słabnie. A skoro tak jest, to z naradzaniem, ujawnionemu złu nie można dłużej zwlekać. Periculum in mora.

Orężem, którym zwalczymy złośliwego wroga w postaci przerostu organizacyj społecznych jest niezbędna koordynacja pracy. Do niej musimy przystąpić zaraz, z odwagą, ale i z rozwagą. Tempo pracy nie zniesie egzystencji organizacyj słabych, nieżywotnych, zbędnych, istnych maruderów, plączących rytm marszu społecznego. Akcja koordynacyjna wyrazi się w planowem zdążaniu do zespolenia organizacyj, działających na tym samym terenie z temi samemi lub ściśle pokrewnemi celami założeniami. Jakikolwiek nacisk zgóry, robota pośpieszna a szablonowa — muszą być wykluczone. Załóżmy, iż nie można nie liczyć się z odrębnemi tradycjami organizacyjnemi, oraz z cennemi kapitałami energji i inicjatywy, uwięzionemi w poszczególnych zrzeszeniach. W wypadkach, gdzie zespolenie pokrewnych organizacyj jest narazie utrudnione, wskazane jest w każdym razie rozgraniczanie terenów pracy aby czemprędzej uniknąć groźnych skutków lekkomyślnego marnowania wysiłków w jałowej walce konkurencyjnej.

Przemyślana akcja zespoleniowa doprowadzi do tworzenia międzyorganizacyjnych społecznych komitetów porozumiewawczych, opartych na fundamencie maximum dobrej woli i świadomości ogólnego pożytku społecznej. Zdajemy sobie sprawę, iż z tego miejsca rzucamy jedynie najogólniejsze wytyczne, kreślimy ramy, o których ostatecznym kształcie zadecyduje praktyczny czyn społeczny. Trzeba tylko ruszyć z miejsca wszcząć i z zapałem rozwijać pracę koordynacji społecznej i rozpraszać uprzedzenia, których może nie zbraknąć, działać z wiarą, iż czyni się dobrze i na szlaku postępu społecznego w trudzie osiąga się stale choćby nieznaczne etapy.

Rzeczowa ale rzetelna praca społeczna musi posuwać się po linji nie najmniejszego, lecz największego oporu. Jak powiedział p. premjer:

„Nie liczebnością, ale siłą przekonania, nie popularnem hasłem, ale twardem poczuciem obowiązku, nie demagogją, ale niezłomnem postanowieniem służby, nie tanim efektem obietnic, ale dokonaniami i czynem, niech każdy stanie w służbie publicznej".

# Śmierć z chmur.

W nowo ukazującym się ilustrowanym, angielskim tygodniku „War in the air" (Wojna w powietrzu) pan Boyd Cable, pilot z czasów wielkiej wojny daje nam wstrząsającą wizję ataku lotniczego na Londyn w przyszłości. Podajemy go w skróceniu.

Było to kilka minut po godz. 1-szej w nocy, gdy nadano pierwsze ostrzeżenie o zbliżających się samolotach. Po kilku sekundach zawyły syreny statków i fabryk, zadzwoniły dzwony kościołów oraz inne środki alarmowania, sygnalizujące miastu i przedmieściom zbliżające się niebezpieczeństwo. Światła gasły kolejno dzielnicami, tylko w fabrykach, pracujących na zmiany tliły się światła zastępcze. Uśpieni mieszkańcy zrywali się ze snu, budzili dzieci i wraz z nimi wybiegali na ulicę. Dokąd iść? Co począć? Aparaty radjowe wydawały na ulicach rozkazy, których przerażone tłumy chciwie słuchały. Atak lotniczy. Atak lotniczy. Spieszcie do schronów, przechodnie. Pozostali w domach, zamykajcie okna i drzwi i zawieście je zasłonami. Atak lotniczy. Atak lotniczy. Spieszcie się. Wszystkie schrony będą zamknięte za 5—10 minut. Spieszcie się. „Spokojnemi do tej chwili ulicami płynęła fala ludzka — przeważnie były to kobiety i dzieci, tylko na pół ubrane, lub w bieliźnie — Radjo ciągle nadawało „Atak lotniczy. Spieszcie się. Schrony będą zamknięte za 48 minut". Posłuszne tłumy chroniły się do uszczelnionych piwnic. Nie było paniki, a tylko uporządkowany bieg, wyścig poprostu i ulice opustoszały równie prędko, jak się zapełniły. Pozostali na ulicach mężczyźni i pewna ilość kobiet pospiesznie nakładali maski przeciwgazowe i ubrania ochronne, były to służby bezpieczeństwa, obserwacyjne, sanitarne, przeciwgazowe, przeciwpożarowe i siostry Czerwonego Krzyża.

Lotników nie było ani widać ani słychać w tych 10-ciu minutach, które upłynęły od chwili pierwszego ostrzeżenia, lecz słupy świateł reflektorów pilnie przeszukujących niebosklon we wszystkich kierunkach i głuchy huk dział przeciwlotniczych kazały się domyślać bliskości nieprzyjaciela. Lotnicy angielscy posługiwali się radjem, ale i nieprzyjaciel miał dobrze zorganizowaną obsługę radjową, która wydawała rozkazy oraz przestrzegała pilotów przed balonami zaporowemi. Walka toczyła się na śmierć i życie wśród chmur i błyskawic ogni karabinów lotniczych. Kilku lotników po jednej i drugiej stronie zginęło śmiercią bohaterską, lecz i w mieście nie brakło zabitych i zadziałanych gazami. Atak trwał dwie godziny. Podczas pierwszej godziny nalotu, nieprzyjaciel operował bombami burzącemi i gazowemi. Skutek działania największych bomb burzących był przerażający. Jedna z tych bomb wystarczyła, aby zburzyć cały blok domów, aby kamień na kamieniu z nich nie pozostał, a siła podmuchu niszczyła jeszcze dalszy szereg domów. Mniejsze, 100 kilogramowe bomby, były w możności zburzyć wielopiętrowy dom doszczętnie. Pomimo warkotu karabinów maszynowych słychać było w górze huk walących się domów, a w przerwach strzelania krzyk ludności bezbronnej. Podczas następnej godziny nieprzyjaciel obrzucał miasto bombami zapalającemi, które spowodowały 10 razy większe spustoszenie, niż bomby burzące. Bomb tych, o wadze 2—3 funtów, mógł lotnik na swój samolot zabrać kilkaset sztuk. Były to bomby fosforowo termitowe, zdolne wytwarzać tak wysoką temperaturę, że topiły nawet metale, a budynek, na który taka bomba spadła zamienił się w mgnieniu oka w płonący słup.

Służba przeciwpożarowa, mimo dobrego wyposażenia, była bezsilną, gruzy rozwalonych domów blokowały ulice i wielka liczba pożarów uniemożliwiała skuteczną akcję ratunkową. Ludność, nieprzygotowana do obrony przeciwgazowej, uciekająca z walących się domów, prosiła o ratunek, lecz zmobilizowana służba ratowniczo sanitarna nie mogła ratować wszystkich.

Duży procent ludności zginął w strasznych męczarniach, bowiem nieprzyjaciel z całą perfidją rozpoczął teraz gwałtowny atak gazowy zapomocą bomb i rozpylaczy. Samoloty ze wszystkich kierunków niechybną śmierć bezbronnej ludności i wprost nie było żadnego kącika, gdzieby się można było schronić. Panika ogarnęła ludność — w ogromnym bezładzie zaczęli biec ulicami, prowadzącemi na przedmieścia, aby się wydobyć z zagazowanej atmosfery i tratowali wszystkich, którzy się po drodze zatrzymali lub tak prędko biec nie mogli. Wówczas to chcąc wykorzystać tę panikę, nieprzyjacielscy lotnicy opuścili się na wysokość kilkuset metrów i prażyli oszalałe tłumy ludności ogniem karabinów maszynowych i burzyli domy, aby gruzy uniemożliwiły ucieczkę. Latali tak nisko i tak szybko, że praktycznie biorąc, nie byli osiągalni dla broni przeciwlotniczej przyziemnej. Łuny pożarów oświetlały i wskazywały drogę maszyn lotnikom, którzy wśród dymu pożarów ponad płonącem miastem staczali walki z nieprzy-

---

ADAM NASIELSKI.

# WYŚCIG ZE ŚMIERCIĄ

POWIEŚĆ 13.

Już miał dać znak szoferowi — ale tego nie uczynił. Może to przeważyło uczucie ciekawości i żyłka awanturnicza jaką miał w sobie. Nie chciał przyznać tego przed samym sobą — ale tak było w rzeczywistości.

Taksówka wjechała w ulicę Parkową i zatrzymała się przed domem 115. Pustka i cisza panowała dokoła.

Juljusz wysiadł i zapłacił szoferowi. Taksówka zawróciła i odjechała.

Był teraz sam jeden na pustej, nieznanej ulicy. Podszedł do bramy.

Jak zawsze, była półprzymknięta. Ujął dużą klamkę i pchnął drzwi. Znalazł się wewnątrz bramy. Ogarnęły go znów wątpliwości — a może jeszcze wrócić.

Lekki trzask zwrócił jego uwagę.

To brama zamknęła się sama.

Juljusz nie miał czasu zastanowić się nad tem. Tuż przed nim wynurzyła się niewiadomo skąd ponura postać milczącego dozorcy z nieodzownym papierosem w zębach. Spojrzał pytająco na Juljusza.

— Kto pan? — warknął.

Juljusz zmieszał się początkowo. Zamknięcie bramy i nagłe, jakby z podziemi pojawienie się ponurej postaci starego, wyprowadziły go z równowagi. Ale wnet odzyskał spokój.

— Czy w tym domu mieszka niejaki Z. Leński?

Dozorca nie odpowiedział. Dał mu tylko znak, żeby szedł za nim. Widocznie czekał na niego i wiedział dokąd go prowadzić.

Juljusz wszedł za dozorcą do sieni frontowej i zatrzymał się wreszcie na drugim piętrze przed drzwiami nr. 15 na których była przybita wizytówka z napisem: Z. Leński.

Dozorca stał obok i czekał. Na co — Juljusz nie wiedział. Nie jest zwyczajem w Polsce dawać dozorcom napiwki.

Juljusz dotknął palcem guzika dzwonka. W tej chwili drzwi otworzyły się. Stał w nich Japończyk i patrzał pytająco na Juljusza.

— Pan do kogo? — odezwał się wreszcie.

Dozorca za plecami Juljusza dał mu tajemny znak.

— Czy tu mieszka pan Z. Leński? — spytał Juljusz.

— Tak jest, pan będzie łaskaw wejść do środka.

Juljusz wszedł, a Japończyk zamknął starannie drzwi za nim, przekręcił klucz w zamku, wyjął go i schował do kieszeni. Nie unikał przytem wcale zdziwionego wzroku Juljusza, który nie wiedział na co się zdecydować: czy wybuchnąć śmiechem, czy też schwycić Japończyka za gardło, otworzyć drzwi i uciec gdzie pieprz rośnie.

Nie zrobił jednak ani jednego, ani drugiego. Przypomniał sobie, że brama jest zamknięta, a ponury przedpokój i milczący Japończyk nie nastrajali wcale do śmiechu.

Stary dozorca Franek za drzwiami sieni, zdjął tymczasem z drzwi nr. 15 przybitą wizytówkę z napisem: Z. Leński. Podarł ją na drobne kawałki, a strzępy papieru i pluskiewki schował do kieszeni mrucząc coś pod nosem o głupich ceregielach, jakie jego szef robi sobie z takim smarkaczem jak ten oto — miał na myśli Juljusza. Wciąż pomrukując gniewnie zeszedł ze schodów, aby znów otworzyć bramę.

Juljusz rozglądał się po otoczeniu.

Przedpokój, w którym stał, oświetlony był tylko słabem światłem zwisającej ze sufitu żarówki elektrycznej. Był to widocznie bardzo długi korytarz, gdyż Juljusz z powodu słabego oświetlenia nie mógł dojrzeć końca.

Na środku pod żarówką stał okrągły stolik z gazetami i pismami ilustrowanemi oraz karafką wody (pisma specjalnie zakupiono na przybycie Juljusza, czego stary Franek nie mógł w żaden sposób zrozumieć), jak w poczekalniach lekarzy i adwokatów. Przy stoliku trzy krzesła.

Nieco dalej, przy ścianie z prawej strony, stał biały fotel z brązowem oparciem. Fotel ten przylegał tak szczelnie do ściany jakby był do niej przyśrubowany. Nad fotelem wisiał oleodruk wątpliwej wartości.

Milczący Japończyk tymczasem zamknął drzwi na wszystkie trzy rygle, które tam były.

— Pan spocznie — przemówił wreszcie do Juljusza. — Pan Leński zaraz pana przyjmie — i wskazał biały fotel z brązowem oparciem.

Juljusz usiadł z wahaniem. Fotel nie wzbudzał w nim zaufania. Dlaczego tak dziwnie przylega do ściany? Dlaczego

jacielem. Lecz zwycięstwa już, nie uratowały miasta.

Z nastaniem świtu przedstawił się obraz pełen grozy. Rozszerzający się pożar wypędzał ludność z mieszkań i zmuszał do ucieczki przed pożarem na zagazowane ulice. Służby przeciwpożarowe, przeciwkogazowe i ratownicze, pracując przez kilka godzin w maskach przeciwgazowych i ubraniach ochronnych, po ukończonej walce i odlocie nieprzyjacielskich samolotów, nie były już zdolne do dalszej pracy. Siły ich się wyczerpały, wielu z nich poległo. Ludność umierała masowo, zatruta gazami duszącymi i trującymi.

# Nowe udogodnienia przewozowe P. K. P.

Dla udogodnienia klijentom kolejowym w celu szybkiego dostarczenia ładunków całowagonowych pospiesznych, żywych zwierząt, przesyłek ulegających szybkiemu zepsuciu i drobnicowych, ze stacyj Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu do stacyj Dyrekcji Okręgowej Kolei w Katowicach, zaprowadziła DOKP. Poznań na linji Poznań — Katowice pociąg towarowo-pospieszny.

Pociąg ten przewozi przesyłki wyżej wymienione do stacyj przeznaczenia w takim czasie, by mogły być w godzinach rannych dostarczone odbiorcom, a pozatem opłata przewoźnego kalkuluje się o 25 proc. taniej niż pociągiem osobowym.

Aby umożliwić wysyłkę wyżej podanych przesyłek tym pociągiem także z innych linij, wyznaczone są na tych linjach specjalne pociągi, któremi dowozi się te przesyłki do stacyj położonych na linji Poznań — Katowice.

Rozkład jazdy tego pociągu jest następujący:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Poznań | | | odj. | 16,34 |
| Kórnik | przyj. | 17,08 | „ | 17,13 |
| Środa | „ | 17,35 | „ | 17,45 |
| Jarocin | „ | 18,38 | „ | 18,53 |
| Witaszyce | „ | 19 07 | „ | 19,12 |
| Kotlin | „ | 19.23 | „ | 19.27 |
| Pleszew | „ | 19,40 | „ | 19.48 |
| Ostrów | „ | 20,30 | „ | 21,00 |
| Ostrzeszów | „ | 21,50 | „ | 21,55 |
| Kępno | „ | 22,22 | „ | 22,35 |
| Czastary | „ | 23,22 | „ | 23,29 |
| Wieluń | „ | 23,52 | „ | 0,11 |
| Herby-Nowe | „ | 2,12 | „ | 2,20 |
| Tarn.-Góry | „ | 3,10 | „ | 4,07 |
| Chorzów | „ | 4,44 | „ | 5,01 |
| Chorzów Miasto | | 5,07 | „ | 5,17 |
| Hajduki | „ | 5,23 | „ | 5,43 |
| Katowice | „ | 5,51 | | |

# Notowania giełdy zbożowej w Poznaniu.

z dnia 20. III. 1936 r.

| | | |
|---|---|---|
| Żyto | 13.13 | 13 40 |
| Pszenica | 19,50 | 19 75 |
| Jęczmień | 15.— | 15.25 |
| Owies | 14 75 | 15.— |
| Mąka żytnia gat. I 0—50% | 19.25 | 19 50 |
| Mąka żytnia gat. I 0—65% | 18.25 | 18 75 |
| Mąka żytnia g. II 50—65% | 15.25 | 16.25 |
| Mąka żytnia poślednia ponad 65% | 13.75 | 14,75 |
| M. pszen. g. IA 0·45% wł. w. | 31.— | 31.50 |
| M. pszen. g. 1B 0·55% wł. w. | 30.— | 30 50 |
| M. pszen. g. IC 0·60% wł. w. | 29.25 | 29 75 |
| Rzepak zimowy | 38.— | 39.— |
| Siemię lniane | 38.— | 40.— |
| Gorczyca | 32.— | 34.— |
| Wyka latowa | 23,— | 25,— |
| Peluszka | 24,— | 26.— |
| Groch Wiktorja | 24.— | 28.— |
| Groch Folgera | 22,— | 24.— |
| Koniczyna czerwona surowa | 120.— | 130 — |
| Konicz. czer. 95—97% czyst. | 135.— | 145.— |
| Koniczyna biała | 75 — | 100.— |
| Koniczyna szwedzka | 165.— | 190.— |

# Powszechne zawody strzeleckie „10 strzałów ku chwale Ojczyzny".

W rozwinięciu wytycznych sportu strzeleckiego na rok 1935/36 Komenda Okręgu VII. Z. S. z dnia 29. XI. 35 L. dz. 4249 Sport. programu strzelań pkt. 2. zarządza powszechne zawody strzeleckie o O. S. w czasie od 20. III. do 30. IV. 36 r. pod hasłem „10 Strzałów ku chwale Ojczyzny".

W zawodach powyższych które organizuje komendant Pow. Z. S., przewiduje się powszechny udział bez ograniczeń. W tym celu wszystkie zainteresowane organizacje uprasza się o zgłoszenie do Komendy Powiatu Z. S. terminów w których by ich członkowie zamierzali zorganizować strzelanie, celem wyznaczenia Komisji sędziowskiej.

Program zawodów obejmuje dla zawodników bez O. S. i kl. III O. S. konkurencje Bz. Kraj. 8. Dla zawodników z II kl. O. S. i kl. I. O. S. dla ponowienia konkurencja Bz. Kraj. 11 ściśle w myśl wytycznych na rok 1936.

W powyższych zawodów obowiązuje w całej rozciągłości regulamin Narodowych Zawodów Strzelecko-Myśliwsko-Łucznych oraz regulamin Odznaki Strzeleckiej na rok. 1936.

Komenda Okręgu przewiduje na powyższe zawody dyplomy honorowe

a) dla powiatów, za najliczniejszy udział zawodników
b) dla 6 powiatów, za największą ilość O. S.

Niezależnie od tego komendanci Powiatowi Z S. i Zarządy Pow. P. Z. S. S. ustalą na swoich terenach odpowiednie nagrody w formie dyplomów.

Celem pokrycia kosztów związanych z powyższemi zawodami ustalam następujące opłaty:

a) dla zawodników niezrzeszonych w P. Z. S. S. 65 groszy z tarczą i 13 nabojami.
b) dla zawodników zrzeszonych w P. Z S. S. 55 groszy z tarczą i 13 nabojami.

Naboje należy zakupywać grupowo w Zakładach Pirotechnicznych w Rembertowie za uprzednia zapłatą.

Komendant powiatu Z. S. ustali a) Komisje sędziowskie urządzające na strzelnicach, b) Komisje klasyfikacyjne celem prawidłowego obliczenia wyników.

Na sędziów będą powoływani w pierwszym rzędzie członkowie polskiego kolegjum sędziów Strzelecko - Łucznych, pozatem przedstawicieli organizacji posiadających stopień oficera rezerwy, podchor. rez. lub. sierżant rez. Każdy zawodnik posiada własną tarczę podpisaną przez sędziów stanowiskowych i tarczowych. Tarcze winne być numerowane zgodnie z Nr. Zawodnika i znajdować się w Komendzie Powiatu Z S. do wglądu przez Komendę Okręg. VII. Z. S aż do ogłoszenia wyników rozkazem K. O. VII. Z. S.

Na zawodach tych można z powodzeniem zdobyć wzgl. odnowić O. S. Zawody powyższe połączone będą z zawodami strzeleckiemi o mistrzostwo Okręgu VII. Z. S. z broni bocznego zapłonu.

Tarcze oraz amunicję potrzebną do starczy Komenda Powiatu Z. S. w Krotoszynie.

Po wszelkie informacje należy się zwrócić do Komendy Powiatu Z. S. Krotoszyn ul. Zduńowska Nr. 38 a.

AWIZO: Legitymacje O. S. za strzelanie w 35 r. można odebrać każdego czasu w Komendzie Powiatu Z. S.

# Potworne koszty zbrojeń angielskich.

Jak donosi „Star", wykopanie programu zbrojeń Wielkiej Brytanji kosztować będzie około 500 miljonów f. szterlingów.

Izba gmin uchwaliła wczoraj budżet marynarki. Poprawka opozycji odrzucona została 91 głosami przeciwko 75.

Jaja wylęgowe

kur rasy Sussex

sprzedaje

A. Cieszyńska

Koźmin Wlkp. ul. Borecka 34.

## Kronika miejscowa.

— **Pow. Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego** ukonstytuował się w środę, dnia 19. bm. na zebraniu w Szkole Pow. Nr. 4. Zebranie zagaił p. Starosta Wilimowski, witając zebranych, poczem wezwał do oddania hołdu ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu przez powstanie i dwuminutowe milczenie.

Następnie p. dr. Zygmunt Czarnecki z Bugaja wygłosił referat przypominając o historycznych zasługach ś. p. Marszałka i o konieczności uczczenia Jego pamięci w sposób trwały.

W przeprowadzonych wyborach wybrani zostali prezesem Komitetu Pow. p. dr. Czarnecki, wiceprezesem p. dr. Pawłowski. jako członków wybrano pp.: Alberta W., Bajerleina K., Bardońskiego, dr. Gładysza, Kaczmarka Ign. wójta z Rozdrażewa, dr. Krzywańskiego Stan., mjr. Ruchaja i nasz. Wojtowicza z prawem kooptowania dalszych członków.

### Z EKRANU.

— **Kino „Bałtyk"** wyświetla piękny film historyczny p. t. „DYKTATOR" z piękną Madelaine Carrol i Clive Brook'iem w rolach głównych. Akcja filmu rozgrywa się w XVII wieku w Kopenhadze za czasów panowania Chrystjana VII króla duńskiego. Clive Brook występuje w roli lekarza z Hamburga, który chciał naprawić okropne stosunki, panujące na dworze duńskim, lecz przypłacił to głową.

Jak nas właściciel kina informuje wkrótce ujrzymy w „Bałtyku" pierwszorzędny film polski p. t. „PAN TWARDOWSKI" z elitą naszych artystów — filmowych. Jesteśmy nader ciekawi,

i oczekujemy z niecierpliwością premjery tego superfilmu polskiego.

— Kino „Promień" wyświetla film produkcji austrjackiej p. t. „NIEDOKOŃCZONA SYMFONJA". Film ten to pomnik wzniesiony przez Wiedeń ku czci swego ulubionego mistrza tonów Franciszka Szuberta. Na tle starych ulic i domów Wiednia, żyznych węgierskich nizin i magnackich pałaców rozwija się akcja, pełna prostoty, życia i sentymentu. Znany aktor filmowy Hans Jaray doskonale wywiązuje się z trudnego zadania, stwarzając sympatyczną postać młodego Schuberta, oddanego całkowicie ukochanej muzyce. Urocza Marta Eggerth, jako hrabianka Esterhazy ma wdzięczne pole do wykazania swych talentów: jej piękny śpiew i żywiołowy węgierski taniec zachwyca i porywa. Prześliczny ten film, przepojony nieśmiertelną muzyką Szuberta jest prawdziwą ucztą dla zwolenników kina i dobrej muzyki.

— Pocztowe Przysposobienie Wojskowe Oddział w Krotoszynie urządziło 19 marca o godz. 20 uroczystość ku uczczeniu dnia Patrona śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

We własnej świetlicy udekorowanej portretem Wodza Narodu, prezes oddziału ob. naczelnik Stoszko odczytał przed frontem oddziału — Rozkaz Zarządu Okręgowego Poczt. Przysp. Wojsk. poczem wice-prezes ob. Worek wygłosił słowo wstępne, wzywając zebranych do uczczenia śp. Marszałka jednominutowem milczeniem.

Następnie referent kult.-oświat. oddziału ob. Gąsiorkiewicz wygłosił piękny odczyt ilustrujący życie i czyny śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Uroczystość odbyła się w dostojnem skupieniu i zakończono ją odśpiewaniem „Pierwszej Brygady".

— Katol. Stow. Kobiet Oddz. Czytelnia podaje do wiadomości, że rekolekcje rozpoczynają się dnia 22 marca o godz. 18 w kościele poklasztornym.

— Koło Związku Rezerwistów w Krotoszynie rozegrało w ub. niedzielę w Kasynie Podofic. 56 pp. mecz rewanżowy ze sekcją szachową przy 56 pp. Rezerwiści wystawili tym razem silniejszy skład i spotkanie wygrali wysoko $10^1/_2 : 1^1/_2$. Szachiści naszego pułku nezniechęceni przegraną, stale pracują nad poprawą swej formy w myśl przysłowia: „Jedna przegrana uczy więcej niż dziesięć wygranych".

— Ze sceny. Grono amatorów wystawiło w ub. niedzielę i poniedziałek w sali Hotelu Wksp. w Krotoszynie tragedję w 5-ciu aktach p. t. „CARYCA I RASPUTIN". Trzeba oddać amatorom, że dołożyli wszelkich starań, nie szczędząc kosztów by sztuka wypadła jaknajlepiej. Kostjumy sprowadzone ze Związku Teatrów Amatorskich w Poznaniu oraz doskonała charakteryzacja szczególnie cara i głównych osób. zrobiona przez p. Rajtera podkreślały dobitnie środowisko historyczne rozgrywającej się akcji.

Biorąc jednak pod uwagę całość sztuki, trzeba podkreślić, że amatorzy sięgnęli za wysoko.

Większość aktorów występowała po raz pierwszy na scenie i nie posiadała zupełnie swobody ruchów, sprawiając na widzach wrażenie uczniów, deklamujących wyuczoną na pamięć lekcję. Za wyjątkiem kilku osób wszyscy aktorzy za cicho mówili, wywołując na sali sykania. Również podpadała zła wymowa polskich wyrazów u niektórych aktorów. Ze względów technicznych, „Caryca i Rasputin" nie nadaje się na scenę w Krotoszynie, gdyż wymaga zbyt częstych i radykalnych zmian dekoracji, co, nie było u nas możliwe do wykonania. Tem też tłomaczą się zbyt długie przerwy, wywołujące niezadowolnie u widzów i przeciągająca się zbytnio całość przedstawienia.

Mamy nadzieję, że amatorzy nie zniechęcą się niepowodzeniem i zabiorą się do poważniejszych sztuk, nabywając rutyny scenicznej przez odgrywanie łatwiejszych utworów dramatycznych.

— Usiłowała się otruć. Markówna Stanisława z Krotoszyna zam. przy ul. Chwaliszewskiej, wypiła lizol celem popełnienia samobójstwa. Denatka została uratowana przez domowników. Przyczyną ma być zawiedziona miłość.

— Wandalski wybryk. Przy szosie Zdunowskiej nieznani sprawcy połamali około 40 drzewek owocowych na szkodę p. Czajkowskiego Wacława.

— Kradzieże. Nieznani sprawcy skradli na szkodę p. Ułoka Marjana zam. przy ul. Leśnej świnię o wadze około 2 ctn.

— W nocy z 12 na 13 bm. wykradziono robotnikowi rolnemu Marszałkowi z Orli pow. Krotoszyn 2 tuczniki. Sprawcy zbiegli nieznani.

— Do własności p. Pawłowskiego Jakóba robotnika maj. Krotoszyn zakradli się złodzieje i zabrali około 8 ctn. ziemniaków.

— U p. Girscha przy ul. Kaliskiej skradziono 3 rowery i narzędzia ślusarskie. Jako sprawców przytrzymano Szczuraszka Franciszka, Hildebrandta Grzegorza, Bukowskiego Ignacego i Mintusa Stanisława z Krotoszyna.

— Ślusarzowi p. Michałowi Tomaszewskiemu, zam. przy ul. Słodowej wykradziono ubrania, patefon i inne przedmioty oraz 54 zł gotówki. Kradzież popełnił niej. Wujec Wacław, któremu skradzione przedmioty za wyjątkiem pieniędzy odebrano i zwrócono prawemu właścicielowi.

— Pożar. We wtorek w godziaach wieczornych wybuchł pożar w zagrodzie Marjanny Bernaczyk w Perzycach. Pastwą płomieni padły stodoła i 2 szopy z narzędziami rolniczemi. Straty oblicza się na 8.000 zł, część z tego (3 900.— zł pokrywa Zakład Ubezp. Wzajemnych w Poznaniu. Przyczyną pożaru było zbrodnicze podpalenie. Policja wdrożyła energiczne śledztwo.

— Zduny. 8 ma drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego w Zdunach, urządza w czasie od 12 do 14 kwietnia 1931 „Wystawę Propagandową Przemysłu Polskiego", na którą już cały szereg poważnych firm czysto polskich nadesłał swoje eksponaty, względnie zapowiedziało udział w tejże wystawie.

— Koło K. S. M. M. w Zdunach odegrało w ub. niedzielę przedstawienie p.t. „Tajemnica spowiedzi". Amatorzy z swych ról wywiązali się znakomicie. Frekwencja była wielka.

— Tow. Właścicieli Domów i Nieruchom. w Zdunach urządziło w ub. niedzielę w sali p. Danielaka walne zebranie, na które przybyło około 50 członków. Zebranie zagaił prezes p. Walendowski a przewodniczył p. M. Kończak z Krotoszyna.

Po sprawozdaniach członków ustępującego zarządu przystąpiono do wyboru nowego. Prezesem wybrano kupca p. Markowskiego. Na zebraniu omawiane były sprawy podatkowe, przyczem objaśnień udzielił przewodniczący p. Kończak. Obecni na zebraniu goście przystąpili jako członkowie do Towarzystwa.

Rok założ. 1911. Rok założ. 1911.

**P. P. KLIJENTOM**

donoszę, że nadeszły już najnowsze żurnale i wzory na saison wiosenno-letni. Wykonuję kostjumy, płaszcze damskie, ubrania, płaszcze męskie. Osobny dział uniformów według nowych wzorów.

**W. Chudziński**

Mistrz Krawiecki - Krotoszyn
Rynek 7.

**Augustyn Pflantz**

**Krotoszyn**

Telefon 125 Rynek 31

**Towary kolonjalne i delikatesy**

**Wina - Wódki - Likiery.**

hurt — — detal

**Nasiona**

ogrodowe i polne w znanej wyborowej jakości poleca

**ZIELONA DROGERJA** K. Bajerlein

Krotoszyn — Zduńowska 6.

**Wypożyczam aparat** do opryskiwania drzew owocowych wraz z obsługą. Płyny desynfekcyjne do opryskiwania stale na składzie. — —

**GARDEROBĘ MĘSKĄ i DAMSKĄ**

po powrocie z ostatniego kursu kroju we Wiedniu

**według najnowszych wymogów mody**

wykonuje pod względem fachowości i solidności bez- :—: konkurencyjnie :—:

**Fr. Sumelka**

Zakład krawiecki,

**Krotoszyn, Sienkiewicza 19.**

Za treść nieurzędowy odpowiedzialny redaktor — Antoni Haszek — Czcionkami Drukarni K. K. O.